

# Saja, Piotr

---

## Jeszcze raz o monografii armii "Lublin". Polemika autora z recenzentem

---

Szkice Podlaskie 14, 153-163

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Saja  
Toruń

*Jeszcze raz o monografii armii „Lublin”. Polemika autora  
z recenzentem*

Opracowania dotyczące historii związków operacyjnych i taktycznych walczących we wrześniu 1939 r. pojawiają się na rynku wydawniczym coraz rzadziej. Wpływ na to ma szereg czynników. Dokumenty źródłowe zdeponowane w placówkach archiwalnych polskich i zagranicznych w większości przypadków w ostatnich kilkudziesięciu latach zostały odkryte i wykorzystane w pracach publikowanych przez naukowców i osoby zajmujące się historią wojskowości. Świadkowie tamtych wydarzeń już odeszli, znaczna część dokumentów zaginęła lub uległa zniszczeniu, a zachowane relacje i inne źródła są często mało dokładne i rozbieżne w treści. W chwili obecnej tylko nieliczna grupa historyków nadal zajmuje się kampanią 1939 r. Monografia armii „Lublin”, której jestem autorem, napisana została na podstawie dostępnych źródeł i opracowań, które nie zawsze były w stanie wypełnić do końca lukę w wiedzy dotyczącej powstania i działań tego związku operacyjnego. Jest dostosowaną do wymogów wydawniczych dysertacją doktorską opublikowaną przez „Wydawnictwo Adam Marszałek” w 2003 r.<sup>1</sup> Armia „Lublin” utworzona została w czasie działań wojennych, stąd też jej improwizowany charakter i skład, a także skąpa baza materiałowo-źródłowa, jaka po niej ocalała. Nie pozostało to bez wpływu na fakt, że przez szereg lat badacze nie zajmowali się szerzej jej działaniami. Tym nie mniej opracowanie dotyczące tego związku operacyjnego musiało powstać, aby wypełnić lukę w historiografii kampanii 1939 r.

W „Szkicach Podlaskich” zeszyt 12. z 2004 r., ukazała się recenzja pióra ppłka dra Stanisława Maksimca dotycząca dziejów armii „Lublin” w 1939 r. Autor, o ile wiem, szerzej zaangażował się w tematykę związaną z historią tej armii. W 2005 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych na Akademii Podlaskiej, a tematem jego dysertacji była - *Armia „Lublin” w wojnie obronnej 1939 roku.*

Sztuka pisania wartościowych recenzji wcale nie należy do łatwych. Rzetelna recenzja spełniać musi szereg warunków. Wymaga m.in. braku zaangażowania emocjonalnego, daleko idącego obiektywizmu i wstrzemięźliwości w pochopnym ocenianiu oraz ferowaniu wniosków i sądów, a przede wszystkim gruntownej wiedzy merytorycznej, przynajmniej równej lub większej od autora recenzowanego opracowania. Niestety jednak

---

<sup>1</sup> P. Saja, *Armia „Lublin” 1939*, Toruń 2003.

zbyt często spotykamy recenzje pozostawiające wiele do życzenia. Ich autorzy, chcąc za wszelką cenę poddać negatywnej krytyce opisywaną pracę, uciekają się do swoistych sposobów negacji daleko odbiegających od sztuki obiektywnej oceny metodologicznej i merytorycznej. Przyjęła się, choć ubolewam nad tym faktem, konwencja wskazująca, że dobre recenzje to te, które są w stanie poddać druzgocącej krytyce recenzowaną publikację, przemilczając lub ograniczając do minimum jej dobre strony i wykazując jedynie złe lub te, które choć dwuznaczne, ale można zanegować. Recenzenci starają się jak najwyraziściej wyeksponować drobne luki, niewielkie uchybienia i pomyłki popełnione przez piszącego i przedstawić je jako rażące błędy merytoryczne, dyskredytujące autora pracy w oczach czytelników. Są to zabiegi nader często spotykane. Zwykle czynią to ci, którzy nie są w stanie znaleźć poważniejszych zarzutów. Jest to praktyka zgubna. Nie tylko osoby zajmujące się profesjonalnie historią, lecz także hobbyści, lub nieco bardziej zaawansowani w temacie czytelnicy, bez większego wysiłku dostrzegą tę nierzetelność w ocenie. Takie zabiegi to tania socjotechnika, kompromitująca nie autora pracy, lecz wyłącznie żadnego błędów recenzenta.

W tym przypadku, w znacznej mierze mamy do czynienia z taką właśnie recenzją. Przystępując do jej analizy nie sposób nie wspomnieć, że z dużym zażenowaniem i pewnym ubolewaniem przyjąłem szereg uwag bez pokrycia, pełnych arbitralnych ocen, mentorskiego tonu, kategorycznych stwierdzeń zarzucających mi błędy i uogólnienia, a w podteście brak wiedzy merytorycznej. Nie twierdzę wcale, że wszystkie uwagi i spostrzeżenia Recenzenta mijają się z prawdą. Daleki jestem od takiej tezy. Są wśród nich takie, z którymi należy się zupełnie zgodzić i podziękować za ich przedstawienie. Zresztą nigdy nie uzurpowałem sobie prawa do nieomyślności. Jako istota ludzka popełniam błędy i popełniać będę. Rzecz w tym, aby były one eksponowane współmiernie do swojej ważności merytorycznej. Tym razem Autor nie stanął na wysokości zadania. Przyjął wygodne dla siebie i tendencyjne w ocenie kryteria, odbiegające zasadniczo od sztuki właściwego recenzowania publikacji.

Czas jednak przystąpić do polemiki. Już na początku Recenzent pisze (s. 159) - „Autor nie ustrzegł się wielu błędów i nieścisłości. Świadczą one o braku dążenia do wyczerpującego i zgodnego z prawdą historyczną (o ile pozwala materiał źródłowy) przedstawienia tematu lub też niedokładnej korekcie końcowej”. Nie sądzę, aby dr Maksimiec posiadał zdolności telepatyczne i był w stanie odczytywać intencje piszącego. Zamieszczenie w treści recenzji takiego stwierdzenia, zresztą wzbogaconego końcową asekuracją o możliwości pojawienia się pomyłek w trakcie korekty, daje do myślenia. To nie tylko metodologiczny błąd, jakich należy unikać, ale także sugestia wychodząca poza ramy dobrego smaku i obnażająca intencje autora.

Nawet po pobieżnym zapoznaniu się z tekstem odczuć można dominującą w treści tendencję dra Maksimca sprowadzającą się głównie do prostowania jednostkowych pomyłek. Część z nich nie jest związana ściśle z tematem pracy, lecz dotyczy wątków ubocznych, stanowiących tło opracowania. Eksponowane przez Autora recenzji „błędy”, w prezentowanym przez niego kontekście, niedwuznacznie sugerować mogą, że nie powstały one w wyniku pomyłki lub przeoczenia, lecz są efektem braku wiedzy merytorycznej autora monografii. I o wykreowanie takiego obrazu, jak przypuszczam, Recenzentowi właśnie chodzi. Każdy, kto pisał opracowanie czy artykuł naukowy, wie doskonale, że zanim przystąpił do tworzenia tekstu najpierw musiał starannie zapoznać się z omawianym zagadnieniem i ogólnym tłem historycznym, aby móc następnie ująć go w sposób właściwy, spełniający wymogi pracy naukowej. Jeżeli popełnił błąd merytoryczny, to w zdecydowanej większości wypadków, nie był on spowodowany brakiem wiedzy, lecz często innymi okolicznościami. Posłużmy się zatem kilkoma przykładami.

I tak np. Recenzent napisał (s. 159), że niemiecka 30 Dywizja Piechoty umieszczona została w składzie II KA, choć w rzeczywistości należała do X Korpusu Armijnego. Pomiął milczeniem fakt, że dwie strony wcześniej ta sama dywizja wymieniona została w składzie tegoż X Korpusu Armijnego z niemieckiej 8 armii. Bądź co bądź lepiej i efektywniej jest zaakcentować i przedstawić czytelnikowi wersję niewłaściwą, dyskretnie pomijając tę, która świadczyć może o zwykłej pomyłce. Rzetelny recenzent, dbający o wiarygodność w ocenie, przedstawiłby obie wersje i dopiero później się do nich ustosunkował.

Na tej samej stronie znaleźć można nieprecyzyjne ujęte stwierdzenie. Przy omawianiu założeń planu „Fall Weiss” wspomniałem, że na najważniejszych kierunkach uderzeń, wiodących z Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, Śląska, Czech i Moraw zaangażowano wszystkie szybkie związki taktyczne, w tym siedem dywizji pancernych. Natomiast w recenzji znajduje się następujące zdanie - „W rzeczywistości w pierwszym rzucie było sześć dywizji pancernych, gdyż będąca w końcowym stadium organizacji 10 D Panc. była przeznaczona do odwodu Grupy Armii „Północ”, podobnie jak 206 DP i 208 DP”. Niefortunne wydaje się być użyte określenie „przeznaczona do odwodu”. Dywizja jako związek taktyczny tak naprawdę przeznaczona jest do walki. Pod tym kątem się ją organizuje i szkoli, co najwyżej pozostawać może w odwodzie. Przejrzałem kilkakrotnie treść podrozdziału i mimo usilnych starań nie udało mi się znaleźć sformułowania słownego brzmiącego „w pierwszym rzucie”. Zawarte tam liczbowe i procentowe podsumowania dotyczyły wszystkich sił niemieckich wystawionych przeciwko Polsce. Zastanawiam się, co skłoniło Recenzenta, aby przy-



jąc wersję, że wspomniane przeze mnie siedem dywizji pancernych to jednostki pierwszorzutowe? Na koniec krótka dygresja. Wspomniana 10 Dywizja Pancerna, choć nie wymieniona w treści, jako siódma jednostka pancerna brała udział w realizacji „Fall Weiss”. Dywizja ta począwszy od marca 1939 r. przebywała w rejonie Pragi czeskiej i była w trakcie końcowej organizacji. Krótko przed wybuchem wojny podporządkowano ją dowództwu Grupy Armii „Północ” i przetransportowano w okolice Barwic, gdzie pozostała w odwodzie<sup>2</sup>. W dniu 5 września 10 Dywizja Pancerna na rozkaz dowództwa Grupy Armii „Północ” weszła najpierw w skład XXI Korpusu Armijnego, a potem 9 września oddana została XIX Korpusowi Pancernemu i walczyła m.in. w okolicy Łomży, w rejonie Wizny i o twierdzę Brześć nad Bugiem<sup>3</sup>.

Również na s. 160 Recenzent wspomina: „Opisując obronę mostu na Wiśle pod Brzuminem, Autor stwierdza, że saperzy obok mostu stałego wybudowali most pontonowy a następnie oba mosty zostały wysadzone”. Dalej podaje, że w relacji dowódcy obrony mostu mjra Jasiewicza i w opracowaniu Z. Gnata-Wieteski nie ma wzmianki o wybudowaniu mostu pontonowego<sup>4</sup>. To, że nie ma wzmianki wcale nie świadczy o tym, iż taki most nie istniał. Zresztą opracowanie Z. Gnata-Wieteski napisane zostało m.in. w oparciu o relację mjra Jerzego Jasiewicza. Informacja o wybudowaniu mostu pontonowego i jego zniszczeniu w dniu 8 września zaczerpnięta została z pracy P. Zarzyckiego opisującej dzieje Batalionu Mostowego<sup>5</sup>.

Kolejna uwaga dotyczy używania na przemian terminu „batalion” i „baon” (s. 160). Nie sądzę, aby był to godny odnotowania błąd. Przecież jedna i druga nazwa oznacza to samo. Często spotykałem się w poważnych opracowaniach naukowych z taką praktyką. Stosowanie ich w treści na przemian pozwala w wielu przypadkach uniknąć następujących po sobie jednobrzmiących powtórzeń. Z pewnością nie ma to wpływu na dotarcie do prawdy historycznej, ani też w żaden sposób jej nie wypatrzają.

Na s. 160 znajduje się autorytatywne brzmienie sprostowanie następującej treści: „Grupa płk. Kazimierza Głabisza liczyła 8 batalionów, a nie 9 jak twierdzi autor”. Recenzent powołał się przy tym na wartościowe opracowanie L. Głowackiego opisujące walki na Lubelszczyźnie w 1939 r.

<sup>2</sup> H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 56; M. Zgórniak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938-1939*, Kraków 1993, s. 377; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918-1939*, Warszawa 2000, s. 246.

<sup>3</sup> *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, pod kier. E. J. Kozłowskiego, Warszawa 1968, dok. nr 239, s. 559-560 i dok. nr 283, s. 629-630; H. Guderian, dz. cyt., s. 64-66; N. von Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen. Die Operationen des Herres*, Weissenburg 1958, s. 102-103.

<sup>4</sup> Z. Gnat-Wieteska, *Brzumin-Maciejowice*, Pruszków 2000.

<sup>5</sup> P. Zarzycki, *Batalion Mostowy*, Pruszków 1993, s. 30.

Przeglądając dokładniej tę pozycję doliczyłem się nie 8, lecz 9 batalionów<sup>6</sup>. Taką samą liczbę 9 batalionów podaje także w swojej książce J. Wróblewski<sup>7</sup>.

Na s. 163 Recenzent postawił mi zarzut następującej treści - „Nagminnie myli miejscowość Łukowa z miastem Łuków w północnej Lubelszczyźnie (s. 150)”. Przejrzałem wymienioną w recenzji stronę i znalazłem 1 pomyłkę, polegającą na zmianie końcówki, z Łukowej na Łukowa. Przeglądając dalej całość monografii doliczyłem się 3 takich uchybień na 12 razy użytą nazwę tej miejscowości. Sądzę, że w tym przypadku nie można mówić o nagminnych pomyłkach, jak próbuje to sugerować na wyrost Recenzent.

Z kolei na s. 161 przedstawiony został błąd, którego tak naprawdę nie ma. Tym razem dr Maksimiec napisał - „Przy odwrócie 13 pułku ułanów (puł.) z Wileńskiej BK z Garwolina autor myli Radzyń Podlaski z Sokołowem Podlaskim. Następnie podaje, że 12 września gros 13 puł. w ciągu dnia dotarło do lasu na wschód od Sokołowa”. Recenzent w cytowanym fragmencie, starając się sprostować rzekomy „błąd”, sam go popełnił. Warto zwrócić uwagę na pryncypialność w wyciąganiu wniosków. W tym przypadku wie lepiej, jaką miejscowość powinien wymienić autor. Nie musi tego wcale udowadniać, czy spekulować, a tym bardziej odwoływać się do literatury czy źródeł historycznych. Z mojej strony nie ma mowy o żadnej pomyłce. Powtórzę i potwierdzę to, co napisałem wcześniej w monografii. Otóż 13 puł. z Wileńskiej BK w dniu 10 września w czasie przeprawy przez Wisłę w rejonie miejscowości Wilga rozproszył się i przestał funkcjonować jako zwarta jednostka. Na miejsce zbiórki dowódca pułku ppłk. dypl. Józef Szostak wyznaczył był Garwolin. Do wieczora 11 września udało się zebrać półtora szwadronu liniowego, szwadron ckm i pluton łączności. Reszta oddziałów nie dotarła w wyznaczony rejon. Wieczorem 11 września niepełny 13 puł. odmaszerował w okolice Sokołowa Podlaskiego i dotarł tam 12 września<sup>8</sup>. Podkreślam, do Sokołowa Podlaskiego, a nie Radzynia Podlaskiego, jak próbuje sugerować Recenzent. Dla pełniejszego wyjaśnienia wspomnę tylko, że w Radzynie Podlaskim zastępca dowódcy Pomorskiej BK płk Adam Zakrzewski zorganizował punkt zborny dla rozbitków różnych formacji i prowadził przygotowania do przyjęcia ewakuowanych z Garwolina ośrodków zapasowych kawalerii podległych płk. Tadeuszowi

<sup>6</sup> L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 roku*, Lublin 1986, s. 30-33. Autor recenzji prawdopodobnie nie umieścił w składzie Grupy płk. Głabisza batalionu por. Zbigniewa Buczka, składającego się z dwóch kompanii piechoty i kompanii ckm.

<sup>7</sup> J. Wróblewski, *Armia „Prusy 1939*, Warszawa 1986, s. 93-96.

<sup>8</sup> Por. m.in. W. Porczyński, *Kronika działań Wileńskiej Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Wojskowe Biuro Badań Historycznych (WBBH), sygn., II/3/83, s. 42-43; J. Wróblewski, dz. cyt., s. 264-266.

Komorowskiemu<sup>9</sup>. Mam wrażenie, może subiektywne, że Recenzent nie do końca był zorientowany, dla kogo zorganizowano punkt zborny i miejsce postoju w Radzynie Podlaskim. Być może przypuszczał, że także dla 13 puł. Nie zwalnia to wcale od odpowiedzialności za słowo pisane. Skoro poddaje się krytyce treści zawarte w monografii, samemu powinno się sprostać wymogom stawianym autorowi. Ta zasada obowiązuje wszystkich, którzy wdają się w polemikę i podejmują oceny opracowań o charakterze naukowym i popularno-naukowym.

Z kolei na s. 161 dr Maksimiec poddaje w wątpliwość informację, że wchodzący w skład dywizjonu rozpoznawczego szwadron czołgów TKS Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej (WBP-M), wzmocniony plutonem motocyklistów, stoczył w dniu 8 września 1939 r. pod Ciepielowem potyczkę z nieprzyjacielskim oddziałem zmotoryzowanym, w czasie której poległ dowódca szwadronu kpt. Antoni Czechowicz. Powołuje się przy tym jedynie na monografię 1 pułku strzelców konnych pióra W. Zaleskiego, według której starcie to miało miejsce nie 8, ale 10 września<sup>10</sup>. Żałować należy, że Recenzent nie dokonał weryfikacji faktów i nie sięgnął do innych opracowań i publikacji np. R. Szubańskiego L. Głowackiego lub F. Rusinka, w których podana przeze mnie wersja znajduje potwierdzenie<sup>11</sup>. Z pewnością byłoby to z pożytkiem dla niego samego i pozwoliłoby ustalić wiarygodną wersję wydarzeń. Tego wymaga zresztą sztuka recenzowania. Dodatkowo przejrzałem jeszcze pracę zawierającą listę poległych żołnierzy polskich w czasie kampanii 1939 r. i znalazłem tam informację, że kpt. Czechowicz zginął 7 września i jest pochowany na cmentarzu w Solcu<sup>12</sup>. Choć istnieje niewielka rozbieżność w dacie śmierci (7 a 8 września), przyjęć można, że wersja ta jest ona bliższa prawdy.

Nieco inny charakter mają uwagi dra Maksimca, których celem jest wykazanie, że autor coś nie uwzględnił lub do czegoś się nie ustosunkował. Nie są to zarzuty poważne, lecz spostrzeżenia dotyczące, moim zdaniem, kwestii drugorzędnych, które tak naprawdę nie mogą mieć wpływu na istotę

<sup>9</sup> A. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958, s. 80 i nn; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej (PSZ)*, t. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 361, 370.

<sup>10</sup> W Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej. Z Dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988, s. 25.

<sup>11</sup> R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982, s. 183; tenże, *W krzywym zwierciadle*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej „WPH”), nr 1-2, 1990, s. 223; L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie...*, s. 29; F. Rusinek, *Polska broń pancerna w kampanii wrześniowej 1939 r.*, WBBH, sygn. II/3/109, s. 77-78.

<sup>12</sup> *Księga pochowanych żołnierzy polskich w II wojnie światowej*, t. I, *Żołnierze września A-M*, pod red. E. Pawłowskiego, Pruszków 1993, s. 148.

pracy. Ich ocenę pozostawiam czytelnikowi. Aby nie być gołosłownym podam kilka przykładów.

Na s. 164 Recenzent napisał: „Podobnie nie ustosunkował się do innej spornej sprawy, a mianowicie, czy kompania czołgów »Vickers« w dniu 18 września brała udział w natarciu na Tomaszów Lubelski w składzie kolumny północnej (1pskzmot.), czy też w składzie kolumny południowej (1pspzmot. i zgrupowanie pancerne mjr. Majewskiego)”. Dalej pisze, że część autorów, w tym R. Szubański, J. Okolski, F. Rusinek, M. Żebrowski twierdzi, że była w kolumnie północnej<sup>13</sup>, zaś W. Zaleski kompanię tę umieścił w kolumnie południowej WBP-M. Przyjmując taką wersję Zaleski pozbawił 1 pskzmot. wsparcia pancernego. Dr Maksimiec nie wymienił żadnych dodatkowych źródeł lub opracowań mogących ją potwierdzić. Zadziwiająco wydają się być zaufanie jakim darzy Recenzent pracę W. Zaleskiego, mimo, że inni autorzy temu przeczą. Odpowiadając na zarzut zadaje sobie pytanie. Czyżby dr Maksimiec nie zdołał zauważyć, że w monografii armii „Lublin” 12 kompanię czołgów lekkich „Vickers” umieściłem w składzie zgrupowania północnego? Przyjąłem wersję, w której 1 pskzmot. miał wsparcie w postaci broni pancernej. Znajduje ona potwierdzenie nie tylko w pracach wymienionych autorów. Wzmianki na temat udziału nawet dwóch kompanii czołgów w składzie północnego zgrupowania WBP-M znaleźć można w relacji oficera operacyjnego WBP-M kpt. Mariana Kowalczyka, we wspomnieniach dowódcy brygady płk. dypl. Stefana Roweckiego, w monografii armii „Kraków” oraz w pracy zbiorowej zatytułowanej *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*<sup>14</sup>.

Wśród innych zarzutów zaliczających się także do kategorii „autor nie uwzględnił lub nie wykazał” znajduje się stwierdzenie dotyczące podsumowania walk o Tomaszów Lubelski. Na s. 164 czytamy „W ocenie bitwy pod Tomaszowem Lubelskim Autor nie wykazał, że głównym czynnikiem, który zadecydował o niepowodzeniu ataków WBPM był brak piechoty, która mogłaby utrzymać zajęta w pierwszym natarciu część miasta przez 1 pspzmot. i zgrupowanie pancerne mjr. Majewskiego”. Z tak sformułowanym „ex cathedra” stwierdzeniem nie można się zgodzić. W moim preko-

<sup>13</sup> R. Szubański, *Polska broń pancerna...*, s. 256-257; J. Okolski, *Broń pancerna w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 62, Londyn 1971, s. 501-502; F. Rusinek, dz. cyt., s. 85 i nn; M. Żebrowski, *Zarys historii broni pancerniej 1918-1947*, Londyn 1971.

<sup>14</sup> *Sprawozdanie z kampanii wrześniowej 1939 roku w Polsce oficera operacyjnego WBP-M kpt. dypl. Mariana Kowalczyka*, Instytut Polski i Muzeum Gen. W. Sikorskiego w Londynie, sygn. B I 85/D, s. 5; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, Warszawa 1988, s. 173; W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 562; PSZ, t. I, *Kampania wrześniowa, cz. 4, Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986, s. 327.



naniu, i to znajduje się w podsumowaniu pracy, o niepowodzeniu natarcia na nieprzyjaciela broniącego Tomaszowa Lubelskiego (11 pułk kawalerii zmotoryzowanej z 4 Dywizji Lekkiej) zadecydowało wiele, równie ważnych czynników, a nie - jak pisze Recenzent - głównie jeden. Zaliczyć do nich należy: brak wiarygodnych informacji o siłach i zamiarach przeciwnika; zbyt ni pośpiech i brak koordynacji przy przygotowywaniu i przeprowadzaniu natarć, przez co oddziały wchodzące w skład WBP-M i jednostki polskiej 23 Dywizji Piechoty wprowadzane były do walki w pewnych odstępach czasu; wadliwie funkcjonujący system łączności; brak odpowiedniego wsparcia artylerii polowej i przeciwpancernej. Nie bez znaczenia był także fakt, że w przełomowym momencie boju o Tomaszów nieprzyjaciel otrzymał posiłki. Z rejonu Rawy Ruskiej i Bełzca przybyły oddziały 4 pułku czołgów i II batalion 3 pułku czołgów należące do 2 Brygady Pancernej wchodzącej w skład 2 Dywizji Pancernej, a nieco później improwizowany pułk pościgowy z niemieckiej 28 Dywizji Piechoty.

Kolejne spostrzeżenie dotyczy nieco szerszego problemu o charakterze metodologicznym. W recenzji dra Maksimca pojawiają się uwagi, że autor pomiął, nie uwzględnił w treści, zbyt oględnie potraktował jakieś zagadnienie, mógł więcej uwagi poświęcić takiemu czy innemu tematowi, nie ustosunkował się do kwestii, itp. Warto bliżej przyjrzeć się temu problemowi i głębiej się zastanowić nad jego istotą. Chcąc nie chcąc nasuwa się pytanie. Jak należy potraktować takie zarzuty? W moim przekonaniu wskazywanie przez recenzenta pominiętych jego zdaniem, zagadnień, problemów i faktów wynika ze źle zrozumianej sztuki recenzowania i jest błędem metodologicznym. Uważam, że poprawna metodologicznie recenzja powinna zawierać ocenę pracy, w której znajdowałoby się porównanie osiągniętych rezultatów badawczych z wytyczonym wcześniej przez autora opracowania celem i zakresem rozważań. Dopiero biorąc jako podstawę to kryterium można przystąpić do obiektywnego wysuwania spostrzeżeń i wyciągania wniosków, czy autor zdołał wyczerpać temat i czy zrealizował postawione sobie zadanie. W tej recenzji jednak pojawiają się przypadki, gdzie dr Maksimiec porównuje treści zawarte w opracowaniu z własną subiektywną wizją sugerując, co zostało pominięte i jakie jego zdaniem błędy występują. Mówiąc bardziej obrazowo wcielił się w postać autora i uznał to co niezgodne z jego wyobrażeniem za błędne. Jeśli nie zanegował stawianego na wstępie celu i zamiaru autora, nie miał prawa narzucić później własnej koncepcji i twierdzić, że czegoś nie udało się zrealizować, czy coś zostało pominięte, co mieści się w tymże celu i zamiarze. Jeżeli to zrobił przyjąć można, że uczynił to nieświadomie, albo też kierowały nim inne niż naukowe pobudki. Wróćmy jednak do treści omawianej recenzji i posłużmy się kilkoma przykładami.



We wstępie monografii armii „Lublin” zazaczyłem wyraźnie, że praca przedstawia genezę i przebieg walk armii „Lublin”, a później Grupy Armii generała Tadeusza Piskora we wrześniu 1939 r. Tymczasem w recenzji dra Maksimca pojawia się następujący zarzut: „Zbyt pobieżnie i niedokładnie autor przedstawił bój GO »Jagmin« na przedmościu pod Osiekiem w dniu 11 września w obronie przeprawy przez Wisłę, a zwłaszcza samą przeprawę” (s. 161). Dalszych kilka obszernych zdań poświęca samej przeprawie. Pragnę zwrócić Recenzentowi uwagę, że chyba niedokładnie zapoznał się ze spisem treści. W mojej koncepcji pracy szersza charakterystyka działań grup operacyjnych wchodzących w skład armii „Kraków” następuje dopiero od 14 września, czyli od momentu podporządkowania tej armii gen. Piskorowi. Opisywanie wcześniejszych działań tej armii nie miałyby najmniejszego sensu. Zresztą temat ten jest już starannie opracowany<sup>15</sup>.

Na s. 163 Recenzent wyrażając swój pogląd stwierdził, że zbyt pobieżnie przedstawiona została charakterystyka planu operacyjnego „Zachód”, gdyż brakuje wzmianki o jego częściach składowych np. o planie wycofania, planie łączności, fortyfikacji, OPL, transportowym, kwaterymistrzowskim. Odpowiedź jest podobna do poprzedniej. Celem mojej pracy, jak sam tytuł wskazuje, nie było rozpatrywanie w szerszym kontekście polskich przygotowań obronnych, czy też zagłębianie się nad wadami, zaletami lub częściami składowymi planu operacyjnego. W podrozdziale dotyczącym przygotowań obronnych dokonałem ogólnej charakterystyki powstania oraz założeń planu operacyjnego „Zachód”, uwzględniającej zaangażowane siły i myśl przewodnią Naczelnego Wodza. Potrzebne to było, aby móc na tej podstawie podjąć dalsze rozważania, czy przyjęta koncepcja obrony była wariantem optymalnym.

Także na s.163 dr Maksimiec napisał: „Opis strategicznego znaczenia obszaru Polski na wschód od Wisły - moim zdaniem - należało zawęzić do obszaru między Wisłą a Bugiem, gdyż był to obszar operacyjny Armii „Lublin”. Jestem innego zdania. Recenzent chyba nie zwrócił uwagi, że na tym etapie rozważań prowadzonych przez autora monografii nie było jeszcze mowy o utworzeniu armii „Lublin”. Jaki zatem sens miałyby charakterystyka obszaru operacyjnego nieistniejącej jeszcze armii, który niewiadomo gdzie miałyby dokładnie przebiegać? W podrozdziale noszącym tytuł „Strategiczne znaczenie obszaru na wschód od Wisły” pokazałem, że obszar ten miał olbrzymie znaczenie dla prowadzenia wojny i należało go bronić. Jego

<sup>15</sup> Por. m.in. W. Steblik, *Armia „Kraków”...*; tenże, *Walki armii „Kraków” w odwrocie znad Nidy i Dunajca za San 8-13. 9. 1939*, cz. I, „WPH”, nr 3-4, 1969; cz. II, „WPH”, nr 2, 1970; J. Przemysza-Zieliński, *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich*, t. 1, Katowice 1989; M. Skierczyński, *Organizacja przepraw GO „Śląsk” przez Wisłę pod Baranowem we wrześniu 1939 r.*, „WPH”, nr 1, 1973.

utrzymanie, w przypadku załamania się obrony w zachodniej części kraju pozwalało na kontynuowanie oporu. Przyjąłem pogląd, że jeszcze przed wybuchem wojny, w trakcie opracowywania planu operacyjnego „Zachód”, podjęte powinny być działania mające na celu przygotowanie obrony nad środkową Wisłą, aby powstrzymać nieprzyjaciela i umożliwić wycofanie się na wschodni brzeg rzeki polskich armii walczących w zachodniej części kraju. Chciałem w ten sposób zaakcentować potrzebę utworzenia specjalnie w tym celu związku operacyjnego mającego wykonać to zadanie. Jak później się okazało, rola ta przypadła armii „Lublin”. Powtarzam, podrozdział wykazał, że konieczne było utworzenie, jeszcze przed wybuchem wojny, armii do obrony środkowej Wisły, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi zajęcie wschodniej części kraju i osłonić polskie armie wycofujące się na wschodni brzeg rzeki.

Kolejne spostrzeżenia dra Maksimca odnoszą się do pewnych wydarzeń, które jego zdaniem powinny zostać ujęte w monografii. Z zawartych uwag wnioskować mogę (nie ma podanych stron), że dotyczy to podrozdziału zatytułowanego „Przełamanie obrony armii »Łódź«, »Kraków« i »Prusy« w zachodniej części Polski”. Recenzent twierdzi m.in., że znaleźć się tam powinny fragmenty opisujące: walki 1 i 2 batalionu czołgów lekkich 7 TP na zachodnim brzegu Wisły, walkę 76 pp z 29 Dywizji Piechoty z armii „Prusy” z niemiecką 1 Dywizją Pancerną w dniu 6 września, użycie Brygady Bombowej w paraliżowaniu ruchu niemieckich kolumn pancernych (s.163). Twierdzi także, że w planie rozmieszczenia polskich związków operacyjnych brak jest odwodu (Grupy Operacyjnej) „Kutno” i „Tarnów” (s. 160). Zarzuca brak ustosunkowania się do decyzji dowódcy armii „Karpaty” gen. Kazimierza Fabrycego, który rozkazał zbyt wcześnie wycofać się 24 Dywizji Piechoty znad Dunajca, zanim dotarły tam wycofujące się jednostki Grupy Operacyjnej „Bielsko” (s. 163). Są to jego subiektywne odczucia, o których wspominałem wcześniej, przy omawianiu błędu metodologicznego. Stosując sobie tylko znane kryteria, dokonuje selekcji faktów i przedstawia te, które uznaje za ważne. Nie umie lub nie chce zauważyć, że intencją autora było przedstawienie w treści podrozdziału, w ogólnym zarysie, przebiegu walk wymienionych wyżej armii w pierwszych dniach wojny, w efekcie których załamała się koncepcja obrony kraju przyjęta w planie operacyjnym „Zachód”. O to właśnie chodziło autorowi monografii. Ujęte w pierwszym rozdziale zagadnienia, do których Szanowny Recenzent odnosi się tak krytycznie, stanowią tło historyczne do właściwego tematu i nie muszą być prezentowane w sposób szczegółowy. W pracy naukowej nie chodzi o umieszczanie w rozdziałach czy podrozdziałach jak największej liczby szczegółów lub faktów historycznych. Każda praca ma na celu zba-

danie jakiegoś zagadnienia lub problemu i pod tym kątem autor tworzy treść.

Kończąc pozwolę sobie na kilka uwag. Już po wstępnej i powierzchownej analizie treści zauważyć można, że w tym przypadku mamy do czynienia z recenzją, w znacznej mierze jednostronną, a nawet subiektywną w ocenie. W zdecydowanej większości uwag dr Stanisław Maksimiec skupił się na prostowaniu drobnych pomyłek, czasami samemu je popełniając. Odnoszę wrażenie, że dążenie Autora do znalezienia jak największej ilości błędów i przekłamań stało się dominującą tendencją w recenzji. Z przykrością stwierdzić muszę, że posłużył się przy tym stosunkowo skromną bazą materiałowo-źródłową. Polemizując z autorem monografii nie powoływał się na żadne archiwalia mogące wnieść nowe treści, lecz skupił się głównie na nielicznych opracowaniach i artykułach naukowych, a w kilku przypadkach na literaturze źródłowej. Nie przedstawił żadnych godnych uwagi spostrzeżeń lub zarzutów odnośnie konstrukcji pracy, zakresu badawczego i oceny. Mam nadzieję, że w przyszłości recenzje dra Maksimca charakteryzować się będą większym profesjonalizmem i obiektywizmem.